Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok IX. Zakopane, sobota, 12 kwietnia 1930 r. Nr. 15.

ZAKOPANE

Organ Związku Przyjaciół Zakopanego

Cena 40 groszy | Z LISTĄ GOŚCI | Przedpłata kwartalna 4 zł

Władysław Orkan.

Ziemię Podhalańską spotkał niemały zaszczyt. Oto jeden z Synów tej ziemi — rodowity z pradziada Podhalanin — Władysław Orkan-Smreczyński, odznaczony został kilka dni temu, za całą jego dotychczasową działalność twórczą, wielką nagrodą literacką naszej stolicy, miasta Warszawy.

Nagroda, zasłużona w pełni trudem całego żywota, przynosi nie tyle samemu laureatowi, ile jego ziemi rodzinnej honor i cześć — tem większą, że cała praca twórcza Władysława Orkana miała głównie za zadanie odzwierciedlenie życia i piękna przyrody ziemi podhalańskiej.

Zaszczyt spotyka także i Zakopane, które stale i zawsze cieszyło się miłością tego wielkiego Syna Podhala, który rok rocznie, jak długo zdrowie na to laureatowi pozwalało, przybywał do nas na dłuższy lub krótszy pobyt i żył z nami, pracował z nami, radował lub smucił się z nami, zdobywając sobie swą pracą, swem uczuciem prawo obywatelstwa — w dowód czego Zakopane, starając się choć w części wywdzięczyć Mu za to jego serce, za to przywiązanie, uchwaliło w roku przeszłym na jednem z posiedzeń Rady gminnej — dożywotnią, honorową emeryturę w wysokości 2.400 zł rocznie.

Drukując poniżej charakterystykę pracy twórczej laureata, pióra znakomitego krytyka Z. Dębickiego, powtórzoną za „Kurjerem Warszawskim", a wyrażając jeszcze raz wielką radość z okazji przyznania Władysławowi Orkanowi nagrody literackiej m. st. Warszawy, składamy Mu na tej drodze życzenia dalszych dowodów uznania Jego zasług na polu twórczem wraz z gorącemi i jak najserdeczniejszemi życzeniami: zdrowia i sił w najdłuższe lata dla chwały Jego i tej ziemi, która Go wydała.

*

Tegoroczny laureat Warszawy.

Tegoroczna nagroda literacka m. st. Warszawy przyznana została Władysławowi Orkanowi za całą jego dotychczasową działalność twórczą.

Otrzyma ją tedy pisarz o wybitnie regionalnym charakterze, Orkan jest bowiem dzieckiem Podhala i jego piewcą.

Urodzony d. 27 listopada 1876 roku w rodzinie gazdowskiej we wsi Poręba Wielka, kształcił się w Krakowie. Początki jego literackie mają na sobie stempel raczej społeczny, niż artystyczny.

Nie można się temu dziwić.

Naprzód Orkan wstępował w szranki w momencie, kiedy sztuka zaczynała dopiero zdobywać sobie młody Kraków. Odzywały się tam wówczas zaledwie preludja późniejszego bujnego i bogatego ruchu, który związał się z powstaniem „Życia" i przyjazdem Stanisława Przybyszewskiego. Natomiast z Warszawy, w którą były zapatrzone oczy młodzieży postępowej, szedł prąd t. zw. uspołecznienia, szły idee, głoszone przez Świętochowskiego, „posła Prawdy", przez Bolesława Prusa i przez rozwijający dopiero swoją chorągiew ludową „Głos", pod redakcją Potockiego.

Powtóre, Orkan wyszedł ze sfery, której bieda i niedostatek nie mogły nie wzruszać jego wrażliwego, młodzieńczego serca. Całe swoje współczucie dla niedoli ludu wiejskiego, borykającego się od wieków z nędzą, wlewał też w swoje pierwsze utwory, w których nie brzmi prawie nigdy struna radosna, dźwięczy zaś stale ubolewanie nad tą „ziemią łez i wiecznych cieni, ziemią płaczących brzóz, jodeł i sosen, gdzie ludzie dawno zapomnieli wiosen". Mowa tu, oczywiście, o rodzinnem Podhalu.

Jest w tych poezjach Orkana pewne pokrewieństwo z młodzieńczą poezją Jana Kasprowicza, niema natomiast żadnego powinowactwa z liryką, pod której znakiem stał ówczesny „młody Kraków".

To też już wówczas, z pierwszych prób poetyckich Orkana, można było wnosić, że zjawia się talent nowy, samodzielny, pragnący służyć przedewszystkiem środowisku, z którego wyszedł, i z tego środowiska czerpiący soki.

Talent ten rozwijał się na podłożu realistycznem. Nie było w nim młodego sentymentu dla ludu, nie było rodzącego się na bruku wielkich miast pod wpływem lektury społecznej „chłopomaństwa", były natomiast na dnie każdego niemal wyrazu przeżycia własne poety, doskonała, od dziecka brana przez oczy w duszę obserwacja, jego rzeczywista znajomość ludu, który znał nietylko od zewnątrz, lecz i od wewnątrz, z każdego uczucia, z każdej myśli, z każdego — złego czy dobrego — instynktu.

Była także jednocześnie idea walki o lepsze jutro i ideał tego lepszego jutra, opromieniony wiarą, że przyjść ono musi, ale nie przyjdzie samo. Do jego urzeczywistnienia potrzebna jest ofiara, potrzebna jest poświęcona praca tych, którzy czują w sobie powołanie do przewodniczenia innym, słabszym i ciemniejszym.

To też, spłaciwszy daninę uczuciową ludowi w pierwszych swoich poezjach, nowelach, powieściach i dramatach, Orkan wyzwala się z pęt naturalizmu w „Roztokach" i daje dzieło o większym podkładzie ideowym i o szerszych horyzontach społecznych. Nietrudno ustalić, że bohater tej powieści, Rakoczy, ma duże powinowactwo duchowe z autorem, że to Orkan sam przemawia przez jego usta i skarży się na bierny opór bezwładnej masy ludowej, napotykany przez tych, co pragną „nowemi pchnąć ją tory".

Odwieczna to historja, zawsze jedna i ta sama, a dla każdego młodego pokolenia, przywdziewającego dopiero szyszak i sposobiącego się do walki zwycięskiej, zawsze nowa, żądająca dla siebie ofiar ze złudzeń i bezlitośnie odzierająca z tych złudzeń zbyt gorących i zbyt daleko wybiegających w przyszłość reformatorów.

Na tej starej kanwie wyszył jednak Orkan obraz pełen siły i barw, pociągający ku sobie doskonalem malowidłem zarówno poszczególnych charakterów ludzkich, jak i przyrody.

Świat podgórski staje tu przed nami w całej swojej prawdzie realnej i jednocześnie w całej swojej poezji, która znalazła w autorze „Roztok" doskonałego odtwórcę swojego piękna i swojej pierwotnej, surowej mocy, kształtującej także duszę człowieka. Źródłem tego piękna i tej mocy jest ziemia. Ją też Orkan umiłował przedewszystkiem. Jej oddał całego siebie. W nią zapuścił korzenie jego artyzmu i jej sokami się odżywiał.

Słowo jego, dotychczas niezdecydowane, oscylujące pomiędzy językiem literackim a gwarą podhalańską, do której ciągnęła Orkana tradycja, wyniesiona z Poręby Wielkiej, nabrało teraz przedziwnej jędrności i blasku.

W jednym tyglu znalazła się tu mowa rodzima, wyniesiona z pod dachu matczynego, i to wszystko, co dała poecie zdobyta na szerszym świecie kultura literacka.

Pierwiastki jedne i drugie stopiły się w jeden cenny aglomerat, połyskliwy i wydający dźwięk szlachetnego metalu. Język Orkana rozbarwił się i rozdzwonił, przysparzając prozie polskiej nowych bogactw i nowego uroku.

Oczywiście, nie stało się to bez wpływu Kazimierza Przerwy-Tetmajera, który słusznie uważany jest za „ojca" całej literatury podhalańskiej, ale wpływ ten nie zatarł indywidualizmu pisarskiego Orkana, który zdobywa się niebawem na arcydzieło w postaci utworu p. t. „Drzewiej".

Z całą intuicją człowieka pierwotnego poeta wżył się w tym utworze w puszczę i puszcza, która niegdyś szumiała na roztokach, w miejscach, gdzie dzisiaj stoją osiedla ludzkie, — puszcza, wycięta dawno, wykarczowana przez pra-pradziadów Orkana, zagadała wszystkiemi swojemi głosami do czujnej duszy prawnuka.

Z tych głosów powstała pieśń, rzeźbiona w twardym granicie słowa, tchnącego pierwotną mocą gwary podhalańskiej.

Wyśpiewał ją poeta, który, uciekłszy od świata w samotność podgórską, nauczył się żyć z naturą.

Z samotni porębskiej wyrwała go wielka wojna. Zmienne jej koleje przechodził Orkan z 4-ym pułkiem legjonów. Twórczość jego sączyła się wówczas wąskim tylko strumieniem. Odżyła ona dopiero po wojnie, przybierając jednocześnie nowy, obcy jej przedtem charakter.

W atmosferze urzeczywistniającego się ideału niepodległej Polski poeta przedzierżga się w publicystę. Nuta publicystyczna dźwięczy teraz coraz wyraźniej i głośniej w tem, co pisze. A pisze przedewszystkiem o morzu.

Rzecz znamienna, że właśnie jego, górala, przybywającego od drugiego krańca nad Bałtyk, polskie morze uczyniło swoim heroldem. W gorących słowach wzywa on do budowania siły i potęgi państwa nietylko na lądzie, lecz i na tej wielkiej wodzie, która nie dzieli, lecz łączy narody.

Jednocześnie, rozumem i doświadczeniem dojrzałego obywatela, jako autor „Listów ze wsi", wydanych w dwóch serjach, wgłębia się w cywilizacyjno-kulturalne zagadnienia, dotyczące ludu podhalańskiego i oświetla je w sposób pouczający i w znacznej mierze nowy.

Uwagi jego w tym przedmiocie są podwójnie cenne, — jako dokument społeczny i jako dokument literacki.

Nagroda m. st. Warszawy, którą otrzymuje tak słusznie, zastaje go w pełni sił i zdolności do dalszej pracy twórczej. Całem sercem życzymy też autorowi „Drzewiej" nowych i bogatych plonów artystycznych. Z Dębicki.

Sprawy Zakopanego na terenie Izby handlowej.

Dnia 25 marca b. r. odbyło się w Krakowie plenarne zebranie krakowskiej Izby Przemysłowo-handlowej, na którem członek tejże Izby, a delegat Zakopanego p. dyr. Marjan Jamontt poruszył parę spraw, dotyczących Zakopanego, stawiając odnośne, przez plenum zebrania przyjęte wnioski.

Po stwierdzeniu przez p. radcę Jamontta, że bolączki natury podatkowej i ogólne przesilenie gospodarcze dotyka w równej mierze i uzdrowiska polskie, a w szczególności Zakopane, Krynicę i Szczawnicę, poruszył tak piekącą sprawę, jak sprawa zwolnienia nowych budowli od podatków państwowych i komunalnych. Wiadomo, że ustawą z 9 stycznia 1923 zwolnione zostały na przeciąg 15 lat nowe budowle od państwowych i komunalnych podatków. Po wejściu w życie powyższej ustawy, zaczęto na wielką skalę budować w przewidywaniu ulg zapewnionych ustawą, które jednak w odniesieniu do Krynicy, Szczawnicy i Zakopanego zostały zniesione. Jest to tembardziej krzywdzące dla powyższych uzdrowisk, iż polityka gospodarcza wymagałaby raczej popierania ich rozbudowy.

W dalszym ciągu swych wywodów postawił p. dyr. Jamontt wniosek o przywrócenie stosowanych dawniej sezonowych świadectw przemysłowych (patentów), które z niewiadomej przyczyny zostały później zniesione.

Następnie przedstawił p. dyr. Jamontt sprawę zbyt wysoko ustalonej przez Zarząd Kasy Chorych stawki, wynoszącej 130 zl, jako miesięczne koszta utrzymania pracownika. Wszystkie rekursy w tym względzie, między innemi protest Gremjum właścicieli pensjonatów i hoteli w Zakopanem nie odniosły żadnego skutku. Mimo ustalenia przez Komisję Cennikową oraz Radę gminną kosztów utrzymania na 60'— zł miesięcznie, oraz odbycia szeregu konferencyj w obecności przedstawiciela Kasy Chorych w Zakopanem, ta ostatnia nie chce odstąpić od ustalonej przez siebie wysokości 130 zł i w dalszym ciągu wymierza stawki na tej podstawie.

Przemówieniem swem dotykającem różnych spraw i potrzeb Zakopanego, objął także p. dyr. Jamontt niedomagania naszego urzędu pocztowego, jak późne doręczanie telegramów oraz listów ekspress, które niejednokrotnie przychodzą w jeden dzień później, aniżeli listy zwyczajne, dalej przetrzymywanie przekazów pieniężnych przez pocztę, szczególnie w czasie sezonów, czego przyczyny dopatrywać należy się w braku gotówki na poczcie (zapasów) w odpowiedniej ilości, a co jednak naraża kuracjuszy niejednokrotnie na bardzo przykre następstwa.

Również nie można pominąć milczeniem sprawy nie dotykającej wprawdzie stałych mieszkańców Zakopanego, ale dającej się bardzo odczuwać kuracjuszom i przyjeżdżającym do Zakopanego turystom, a mianowicie sprawy wybitnie niegrzecznego obchodzenia się funkcjonarjuszy pocztowych z interesentami. Wobec napływu wielkiej ilości cudzoziemców n. p. w czasie imprez sportowych, jest to kwestja, mająca niepoślednią wagę, albowiem tego rodzaju traktowanie zraża bardzo osoby przybywające do nas z zagranicy, a zarazem psuje nam opinję.

E. Kłoniecki.

HOSANNA!

A na Kwietnią, na Palmową,
gdy „Hosanna" zabrzmi wszędzie,
i nad każdą ludzką głową
kiść wierzbowa chwiać się będzie, —

niech śród naszych polskich palem,
co się ścielą do stóp Chrysta,
tak, jak niegdyś w Jeruzalem —
i myśl nasza będzie czysta!

Niech się każda pierś rozbuja
Wiarą silną i kochaniem,
a gdy zabrzmi: „Alleluja" —
i my także... zmartwychwstaniem!...

A. Seelieb.

Nasza orkiestra.

Po długiej przerwie powracamy do tej sprawy, by podać o niej kilka informacyj i zaspokoić ciekawość powszechną. Bo z przyjemnością musimy zaznaczyć, że tak zwana „opinja publiczna" w tej sprawie zupełnie się zmieniła. Projekt posiadania własnej, stałej orkiestry symfonicznej, którąby nietylko zapewniła wyższy poziom koncertów w parku, ale też umożliwiła odgrywanie oper i operetek, urządzanie pięknych koncertów symfonicznych na odpowiednim poziomie stojących, spotkał się swego czasu, kiedy został wysunięty, z ogólnem niedowierzaniem, a co więcej z kpinami. Jedni do tej sprawy wogóle nie przywiązywali żadnej wagi, drudzy w duchu byli przychylni, ale uważali cały plan za utopję, która nigdy nie da się zrealizować.

Tymczasem inicjatorzy nie opuszczali rąk i szukali dróg do urzeczywistnienia pomysłu Wynajdywali coraz to nowe sposoby, by je wnet zarzucać jako nie prowadzące do celu. Równocześnie dokonywała się zmiana w opinji publicznej: rzucona myśl widocznie kiełkowała i zapuszczała korzenie w umysłach. Coraz więcej osób i coraz częściej dopytywało się, co się stało z planem orkiestry.

Aż wreszcie inicjatorzy znaleźli sposób do urzeczywistnienia planu, sposób, który w swoich podstawach jest zupełnie realny i jak się wyraził p. Winnicki „ma ręce i nogi". Sposób ten polega w zasadzie na tem, że w sezonach martwych orkiestra będzie rozbijana na zespoły dancingowe, które będą grywać w naszych kawiarniach. Z tego wynika, że urzeczywistnienie planu zawisło teraz od dobrej woli i zrozumienia pp. właścicieli dancingów. Pertraktacje są w toku.

Uważamy sobie za miły obowiązek podkreślić na tem miejscu stanowisko bardzo piękne i obywatelskie Kawiarni „Morskiego Oka", a w szczególności jednego z jej dyrektorów, p. Seipa, który nietylko nie robił żadnych trudności, ale od samego początku pomagał nam i popierał nas z całych sił. Jeżeli plan się uda, to będzie to w dużej mierze zasługa p. Seipa i nie wątpię, że społeczeństwo nasze potrafi mu się za to odwdzięczyć.

Pertraktacje z kawiarniami, a raczej z kawiarnią „Morskiego Oka", która jedyna została nam jeszcze wierna, zakończą się w najbliższych dniach, poczem nastąpi definitywne podpisanie kontraktu z kapelmistrzem. Wtedy też podamy wszelkie szczegóły tyczące się orkiestry.

Wszystkich sympatyków tej sprawy prosimy, by na razie zadowolnili się temi kilku objaśnieniami.

——:-:——

WŁADYSŁAW ORKAN.

Okulary guwernera.

Było to w latach naszych lekkich a słonecznych młodości beztroskliwej. To też miesiąc włóczęgi po Włoszech przemknął nam, jak noc karnawału z bajki w rozbawie, śmiechu i zachwycie, z odrobiną miłego przy końcu znużenia.

Wracałem z kol. Staffem statkiem z Ankony do Rjeki. Wyruszyliśmy z portu pod noc prawie. A że morze było wzburzone i okręcik mały, niezwykle kołyszący, w przewidywaniu niemiłych następstw spożyliśmy kolację obfitą, wypiliśmy dwie pękate butelje Chianti i ułożyliśmy się na kanapach przy zejściu do jadalni. Przespaliśmy noc szczęśliwie. Gdyśmy się obudzili, ranek już był — dojeżdżaliśmy do Fiume.

Wychodzimy na pokład — zaduch, aż nosem kręci — majtkowie zlewają wodą i zmywają deski — pasażerowie, tak panie jak i panowie, snują się osłabieni, bladzi: widać nieszczęsną noc mieli. Gratulujemy sobie recepty z sutą kolacją i winem, co nas, jako widzimy, od ogólnej niedoli uchroniło i obserwujemy amfiteatr podnoszący się z zakola portu Rjeki. Wtem przystępuje do nas jakiś pasażer mizerny.

— Panowie rodacy! Jak to szczęśliwie. Czy nie moglibyście panowie objaśnić, jak porozumieć się w porcie z tragarzem, bo ja mam dziesięć kufrów, a nie umiem po chorwacku...

Spojrzeliśmy nań zdziwieni. Nie wyglądał wcale na to, by woził z sobą dziesięć kufrów. Około lat trzydziestu, szczupły, z zaniedbaną brodą, w okularach, w ubraniu przypełzłem, miał pozór spóźnionego studenta przyrody.

— Da pan — powiada Staff — guldena tragarzowi, to odrazu zrozumie. Zresztą w porcie wszyscy mówią lub rozumią po włosku.

Podziękował za radę i odszedł do swoich dziesięciu kufrów. A myśmy zgadywali i dowcipkowali, co to może być za osoba z fachu. Na majętnego nie „patrzy", na włamywacza też nie...

Opuściwszy statek, zjedliśmy w jakiejś kawiarni śniadanie, potem udaliśmy się na dworzec. Gdyśmy wsiedli do przedziału drugiej klasy, zastaliśmy tam już naszego „rodaka". Dziękował nam za informacje i, wyrażając przyjemność ze wspólnej z nami jazdy, przedstawił się nam:

— Zygmunt Solawa T.

Myśmy też bąknęli swoje nazwiska, z czego pozostało mu w uszach **a**.

— To panowie — rzekł — ze starych rodów, których imiona najczęściej kończą się na **a**, jak np. Grzymała, Pierzchała...

Chciał podkreślić swojego Solawę, czego myśmy nie chcieli zrozumieć.

— Zaraz poznałem, z kim mam zaszczyt. Bo ja jestem fizjognomista. Odrazu poznam z twarzy i postawy, czy to mieszczanin, chłop (choćby we fraku), czy człowiek z naszej sfery (podkreślił n a s z e j, grassejując r.).

Skrzyżowaliśmy ze Staffem spojrzenia. Zabawny jakiś idjota. Lecz owe dziesięć kufrów...

— A cóż z kuframi? — pytamy.

— Załadowane, jadą z nami.

— To pańskie kufry?

— Nasze.

Cóż to za pluralne księstwo. Przyszła nam na myśl archeologja.

— Wykopaliska może pan prowadzi?

— Nie. Rzeczy pani hrabiny. A bo zapomniałem panom powiedzieć, że jestem guwernerem u hrabiny P.

— Ah, tak...

Rozczarowanie ujrzał w naszych twarzach i odniósł je widocznie do siebie, nie wiedząc, że odnosiło się do onych kufrów. Począł przeto z zapałem opowiadać: jak z panią hrabiną, jej córką i narzeczonym księciem zwiedzali kościoły włoskie; jak go napiwki dużo kosztowały, bo wszędzie brano go też za hrabiego (Włosi, to fizjognomiści, panie); jak byli u papieża grupką małą na audjencji; jak papież pobłogosławił związek córki hrabiny P. z młodym księciem S.; ile to hrabinę P. kosztowało; jak ich to wkońcu zmęczyło — a teraz jadą do Budapesztu, gdzie mają odwiedzić po drodze jedną z najbardziej arystokratycznych rodzin węgierskich, spokrewnioną z księstwem S.

— Więc pańska hrabina P. też tym pociągiem jedzie?

— Tak, pierwszą klasą. Bona, która rzeczy pilnuje, jedzie trzecią...

— A pan z kuframi, drugą. Hierarchicznie.

Zauważył, że zaczynamy podrwiwać. Chciał się do nas dostosować, a nie wiedział jak — nie widział gruntu — począł pływać.

— Pani hrabina — zwierzył się nam — złożyła 50.000 rubli na ręce papieża na nowy kościół w Rzymie, a w jej wsi na Podlasiu niema za co kościoła postawić.

Widząc, że jego demokratycznych wynurzeń nie aplauzujemy, wrócił do swojej fizjognomiki i jął roztoczać przed nami swój światopogląd dystynkcyjny, tak do jego wyglądu Boże-ratuj-nego nie pasujący.

— Człowiek z naszej sfery (czytać: sfehy) nigdy się jakimś krokiem nie-na-miejscu by w najmniejszym drobiazgu nie skompromituje. Jest zawsze i we wszystkiem korekt. Ma to we krwi, z tem się już urodził. A weźmy mieszczanina albo chłopa, za pana przebranego. Nic tu nie płacą

DZIAŁ TATRZAŃSKI

Świat zwierzęcy Tatr.

W dalszym ciągu obrad Konferencyj Tatrzańskich przystąpiono do tematu, dla nas laików najbardziej zrozumiałego i miłego, do omawiania stosunków zoologicznych na terenie Tatr. Konferencję na ten temat rozpoczął p. J. Fudakowski, referatem, który według jego słów nie rości sobie żadnych pretensyj odnośnie do wyczerpującego przedstawienia literatury zoologicznej tatrzańskiej; jest on tylko szkicem badań podejmowanych przez różnych przyrodników w celu poznania fauny Tatr.

Promotorami badań faunistycznych w Tatrach byli dwaj nasi znakomici zoologowie Maksymiljan Nowicki i Antoni Wierzejski, którzy począwszy od lat sześćdziesiątych minionego stulecia dłuższy czas pracowali nad poznaniem różnych grup z fauny tych gór. Oni to położyli pod wieloma względami podwaliny pod faunistykę tatrzańską.

Po kolei omówię pokrótce obecny stan badań zoologicznych w dobie obecnej.

O faunie ssaków tatrzańskich pisał Nowicki w latach 1866—68 w swych „Zapiskach z fauny tatrzańskiej“ w dwu częściach, oraz ogłosił prace o kozicy i świstaku; o tych zwierzętach pisał także w r. 1872 Dehne. W tychże latach ogłosił Kocyan swą pracę o ssakach Tatr. Obecnie nikt się tą grupą zwierząt na terenie Tatr nie zajmuje.

O ptakach tatrzańskich pisał w r. 1851 A. Wodzicki; później pisali o avifaunie tatrzańskiej Kocyan i Schauer. Karliński w r. 1882 ogłosił wykaz ptaków Tatr. Dłuższy pobyt w Zakopanem ornitologa p. J. Domaniewskiego, który z ramienia Komisji Fizjograficznej P. A. U. rozpoczął badania fauny ptasiej Tatr pozwala spodziewać się, że w niedługim czasie ukaże się jego praca, oparta na nowych podstawach ornitologicznych.

O faunie tatrzańskiej płazów i gadów posiadaliśmy dotychczas luźne dane. Od roku 1923 zajął się z ramienia Komisji Fizjograficznej P. A. U. dokładnem poznaniem fauny tych grup dyr. dr. W. Roszkowski, który zgromadził z tych grup zwierząt poważne materjały.

Fauna ryb Tatr nie została dotychczas dokładnie poznaną i należałoby zachęcić ichtjologów do podjęcia w tym kierunku badań.

Faunę mięczaków tatrzańskich pod względem ich pionowego rozmieszczenia opracował w r. 1884 B. Kotula. Obfite materjały z tego rzędu zebrał w ciągu kilku lat ostatnich dyr. dr. W. Roszkowski.

Nad pajęczakami Tatr w latach ośmdziesiątych zeszłego wieku pracował prof. W. Kulczyński i opisał z tych gór kilka nowych gatunków. Od tej pory nie ukazała się żadna praca traktująca o faunie arachnologicznej Tatr.

Wykaz wijów tatrzańskich podany przez Karlińskiego ukazał się w r. 1883. Materjały z tego rzędu gromadzi obecnie dyr. W. Roszkowski.

Jedną z najlepiej zbadanych grup zwierząt są skorupiaki stawów tatrzańskich. Na tem polu położył wielkie zasługi prof. A. Wierzyński, który w latach 1881—83 ogłosił kilka prac na ten temat. W ostatnich latach przedwojennych zajmował się niemi dr. St. Lityński, a przed paroma laty ogłosił pracę dr. K. Gajl. Z obcych badaczy pisał o skorupiakach tatrzańskich w roku 1897 Daday. Dzięki powyższym pracom można uważać faunę skorupiaków wodnych w Tatrach za dość dobrze zbadaną. Nie posiadamy natomiast opracowania fauny skorupiaków lądowych Tatr.

Chrząszcze Tatr nie zostały dotychczas dokładnie opracowane. Ich pionowe rozsiedlenie badał w roku 1868 prof. M. Łomnicki. Z obcych badaczy pisał o nich dyr. dr. G. Horvath w roku 1870. Późniejszych specjalnych prac z tej dziedziny, o ile mi jest wiadomem, nie posiadamy, jakkolwiek obfite materjały z tej grupy owadów znajdują się w rękach paru koleopoterologów polskich.

Pionowe rozmieszczenie motyli w Tatrach badał i ogłosił w roku 1868 prof. M. Nowicki. W latach powojennych ukazała się o faunie motyli tak zw. większych Tatr praca dr. J. Prüffera, a następnie prace W. Niesiołowskiego, traktujące jużto o pojedyńczych gatunkach motyli tatrzańskich, jużto o niektórych ich rodzajach. W roku bieżącym ukazało się obszerne i dokładne opracowanie fauny motyli większych Tatr tegoż autora.

Specjalnej pracy o błonkówkach tatrzańskich nie posiadamy. Wiele danych o faunie mrówek Tatr znajduje się w pracy W. Kulmatyckiego z roku 1920.

Muchówki Tatr badał prof. M. Nowicki i opisał kilka nowych gatunków; całokształtu jednak fauny dipterologicznej Tatr nie posiadamy. W chwili obecnej nikt się tym działem na terenie Tatr nie zajmuje, jakkolwiek zebrano tam dość obfite materjały.

Szarańczaki tatrzańskie nie były tematem specjalnej pracy; pojedyncze dane o faunie tych owadów w Tatrach znajdują się w pracach kilku autorów.

Ważki badał w Tatrach J. Dziędzielewicz i ogłosił ich spis w pracy o owadach siatkoskrzydłych Tatr w roku 1895. Obecnie została oddana do druku obszerna praca referenta, krytycznie traktująca tę grupę owadów.

Siatkoskrzydłe Tatr zostały poznane dość dobrze dzięki pracy J. Dziędzielewicza.

Grupę owadów bezskrzydłych (Apterygogenea), opracowuje na podstawie bogatych zbiorów z całych Tatr dyr. J. Stach.

Skąposzczety wodne opracował w roku 1914 na podstawie materjałów dr. Minkiewicza dr. Kowalewski. W latach powojennych pracował nad fauną Nicieni wolno żyjących prof. dr. Stefański.

Dane do roku 1913 o faunie tatrzańskiej Wrotków, Jamochłonów i Pierwotniaków zestawione zostały w pracy dr. St. Minkiewicza z roku 1914. Wiele danych odnośnie do fauny lądowej Tatr znajduje się w „Zapiskach z fauny tatrzańskiej“ Nowickiego, a odnośnie do fauny wodnej w pracach Wierzejskiego.

Wykaz całokształtu fauny stawów tatrzańskich zestawił do roku 1913 dr. Minkiewicz. Obecne badania faunistyczne w Tatrach powinny być skierowane w kierunku dokładniejszego, krytycznego poznania form charakterystycznych dla fauny tatrzańskiej z następujących rzędów:

Ssaki	Muchówki
Ryby	Pluskwiaki
Pajęczaki	Szarańczaki
Skorupiaki lądowe	Przylżeńce
Chrząszcze	Robaki
Sieciówki	Jamochłony
Błonkówki	Pierwotniaki i innych.

Należałoby zwrócić uwagę na następujące środowiska, których fauna była dotychczas słabo lub zupełnie niebadaną: wody bieżące (potoki, źródła — zwłaszcza cieplice, o ile zachowały się one w pierwotnym stanie), młaki, zwłaszcza wyżej położone, torfowiska i wody o charakterze torfiastym, szczyty skaliste i trawiaste, płaty śnieżne i jaskinie.

Zaznaczyć należy, że badania faunistyczne w Tatrach prowadzone były z małemi tylko wyjątkami w miesiącach letnich, w lipcu i sierpniu, t. j. w porze feryj szkolnych, wskutek czego nie mogły one dać pełnego obrazu fauny danych rzędów; zaledwie paru badaczom danem było pracować we wszystkich porach roku. Dlatego też dążyć obecnie należy, aby badania faunistyczne w Tatrach mogły być prowadzone we wszystkich porach roku, nie wyłączając zimy. Badania fauny zimowej mogą nam dać wiele ciekawych danych, tem bardziej, że fauna ta jest wogóle bardzo słabo poznaną.

W stosunku do poznania fauny północnych stoków Tatr, poznanie fauny ich stoków południowych jest bardzo niedokładne. Węgrzy nie spieszyli się wcale z badaniem w tym kierunku, a i nieliczne są w tej dziedzinie prace badaczy niemieckich.

Jan Stach. — Tatry należą do obszarów pod względem fauny najlepiej w kraju zbadanych.

Istnieją naturalnie pewne luki w opracowaniu niektórych grup zwierzęcych zamieszkujących Tatry, lecz zdaje się nigdzie w Europie nie znajdzie się jakiegoś terenu, którego fauna byłaby pod każdym względem dokładnie poznaną.

Przedwstępne badania, to jest zebranie materjałów i rejestracja gatunków są nawet w pewnych grupach tak dalece wyczerpujące, że dalsze poszukiwania nie dostarczą już z nich prawdopodobnie żadnych dla Tatr nowych form. Wiele zaś grup, wymienionych tu przez dr. Fudakowskiego, jest wyczerpująco opracowanych według wymagań nowoczesnych badań faunistycznych, a więc odnośnie do charakterystycznej dla Tatr formy danego gatunku, rozmieszczenia gatunków w zależności od wysokości położenia i jakości podłoża, dzisiejszego rozsiedlenia gatunku i jego pochodzenia w Tatrach, zmienności sezonowej i zależnej od środowiska, ustosunkowania w innych górach i t. d. Często są to wyniki wieloletnich badań w Tatrach tego samego przyrodnika nad grupą, będącą jego specjalnością obok mniejszych prac, nie mniej jednak ważnych, zajmujących się szczegółowo tylko kilkoma, lub nawet jednym gatunkiem. Niema wprawdzie pracy, któraby była syntezą faunistycznych stosunków w Tatrach. Dokładny bowiem obraz fauny jakiegoś obszaru odtworzyć można tylko na podstawie zupełnie pewnych wyników uprzednich badań specjalistów nad wszystkiemi grupami zwierzęcemi, a dotychczasowe badania w Tatrach pod względem niektórych grup posiadają jeszcze pewne luki. Lecz takich dzieł brak obecnie także i z dziedzin flory i geologji, w których to dziedzinach Tatry uchodzą za lepiej poznane.

Dokładne zbadanie Tatr także pod względem faunistycznym było oddawna jednym z postulatów Komisji Fizjograficznej Pol. Akademji Umiejętności, a i obecnie corocznie z ramienia tejże Komisji podejmują przyrodnicy badania fauny tych gór. Znaczna część tych badań, ich inicjatywa oraz opracowywanie materjału wiąże się teraz ściślej z Muzeum Fizjograficznem Pol. Akademji Umiej., jako naturalnym warsztatem prac zoologicznych z dziedziny systematyki w ośrodku krakowskim Komisji Fizjograficznej.

Luki w opracowaniu faunistycznem Tatr daly-.

---

szkoły i nauki, otwarte dziś dla wszystkich. Dystynkcji, wytwornych manier, tych przez naukę nie nabędzie. To też z ruchów, z wyglądu, z giestu, z całego wzięcia się poznać człowieka sfer niskich. N. p. na bal, na przyjęcie jakieś, do salonu wpuszczony, choć niby podpatrzył zachowanie się ludzi z towarzystwa i stara się do nich dostosować, to zawsze wyjdzie coś: albo nos wytrze za głośno, albo plunie na podłogę — zawsze się swojem zachowaniem zdradzi.

Brał nas — żeśmy w beretach byli — za malarzy, ale ze sfery „swojej“. Gdyśmy jednak pokpiwać poczęli z tych jego oświetlań, dając inne, zbłąkał się już w swym co do nas poglądzie. Chcąc gdzieś na gruncie stanąć, zwrócił się w pewnym momencie do Staffa:

— Przepraszam — bo nie dosłyszałem dobrze.. jakie nazwisko pańskie?

Dopiero, gdy usłyszał „Staff“, jął się z zachwytu rozwodzić.

— Znam! Czytałem! „Sny o potędze“. A jakże! Zaraz sobie pomyślałem, że pan musi być poeta. (Mnie już zdecydowanie trzymał za malarza.) Cóż — że pan z miasta, Poezja uszlachca — co mówię — poeta ród swój od bogów wywodzi. Było ich wielu z mieszczan: Szymonowicz, Zimorowicz, Asnyk... „Sny o potędze“ kupiłem zaraz, jak wyszły. Staram się wszystkie nowości kupować.

Tu wdał się ze Staffem w dyskurs o współczesnej naszej literaturze. To znaczy: Staff rzucił czasem jakąś uwagę, nie mając bynajmniej chęci serjo rzeczy prowadzić, a pan Solawa z zapałem wygłaszał osądy, tu i tam z rozmów salonów wyrwane, przeważnie snobistyczne. Dość jednak sporo czytał. Zeszła mowa na Reymonta, Sieroszewskiego, na młodszych...

— A co pan sądzi o Orkanie? — zwrócił się do Staffa.

Staff spojrzał z uśmiechem na mnie. Dałem mu znak oczyma. Więc spoważniał i coś tam jąknął w odpowiedzi.

— On mieszka gdzieś koło Zakopanego — zaczął pan T.

— Na Podhalu — poddałem.

— To pono syn chłopa...

— Tak, chłop, góral — świadczyłem.

— To też widać w jego rzeczach. Czytałem nowele jego „Nad urwiskiem“. Mówią, że ma talent. Ale mnie te rzeczy rażą. Autor nie może wyjść poza swoją sferę — i jakby to powiedzieć...

— Stoi na stanowisku postaci, które opisuje — pomogłem.

— To, to właśnie. Świetnie pan określa. Już to chłop, jak mówiłem, zawsze zostanie, choć w przebraniu, chłopem; czuć go oborą. Zawsze wyjdzie ordynarność. Tak i w tych rzeczach Orkana, choć tam mówią...

— Co tam snoby chłopomańskie mówią!

W tem podobieństwie jechaliśmy dalej. Pomagałem mu rzetelnie, i pognębiliśmy siebie zupełnie. Poczem wyszliśmy ze Staffem na korytarz, aby się uśmiać dowoli.

Ponieważ zaś pan Solawa częstował nas w przedziale jakimś kwaskiem winnym, który dostał od pani hrabiny, więc zrewanżowaliśmy się, zapraszając go na wino do restauracji w pociągu. W trakcie rozmowy podjął „rodak“ znów literaturę.

— Jestem już — mówi — kilka miesięcy poza krajem. Nie wiem, co nowego się ukazało tymczasem. Może panowie będziecie łaskawi podać mi listę ostatnio wydanych książek. Chciałbym je nabyć zaraz po przyjeździe. Bo ja wszystkie nowości kupuję.

Wyjął notes. Tedy zaczynamy mu dyktować. Ja pierwszy:

— Niech pan zapisze: „Mistrz Twardowski“ Staffa...

— A! To pan wydał! Naturalnie. Bardzo się na to cieszę. Zaraz kupię.

Staff w odpłacie dyktuje:

— Niech pan pisze: „W roztokach“ Orkana...

— Orkana? — skrzywił się. — Co to, nowele znów?

— Powieść.

— Zapewne chłopska. Nie, nie warto kupować.

— Rozumie się — przyświadczam. — Za przykrość jeszcze płacić! Jedźmy dalej...

Gdyśmy z powrotem w przedziale usiedli, zdarzył się naszemu arbitrowi dystynkcji niemiły przypadek. Oto zdjął na chwilę okulary. A będąc krótkowidzem i nie widząc, że okno nieopuszczone, sądząc, że pluje za okno, plunął w szybę.. ou diabl!... Postrzegł to — i spojrzał na nas w przerażeniu. Udaliśmy, żeśmy nie zauważyli.

A gdyśmy dojeżdżali do Budapesztu, gdzie miał z swojem hrabstwem wysiąść, przy żegnaniu, ofiarując się do usług, gdyby nas którego kiedy wiatr przywiał do Warszawy, i, podając swój adres, wzajem prosił o nasze adresy.

Właśnie pociąg zarył już na dworcu. „Rodak“ wysiadł. Więc Staff wręczył mu swój bilet z adresem. A ja, stojącemu już na stopniach, nie mając biletu, podyktowałem:

— Wł. Orkan, Poręba Wielka, p. Niedźwiedź. Do dziś widzę jego twarz wyciągniętą.

— Ależ ja... kupię! wszystko kupię! — wyjąkał.

— Wdzięczny będzie wydawca — rzekłem. — Niech się pan wcale nie martwi. Do widzenia.

by się łatwiej usunąć, gdyby można było wyspecjalizować pewien zastęp młodych przyrodników w badaniach zaniedbanych dotychczas grup. Na przeszkodzie temu stoją przedewszystkiem trudne warunki życiowe, zmuszające młodych przyrodników do szukania zajęcia w szkołach zaraz po ukończeniu ogólnych studjów uniwersyteckich i brak funduszów, któreby dozwoliły na zaangażowanie na kilka lat paru młodych przyrodników, chętnych i zdolnych do pracy badawczej w dziedzinie systematyki, jako asystentów, czy stypendystów przy Muzeum Fizjograficznem Pol. Akademji Umiejętności i umożliwiły im w ten sposób oddanie się gruntowniejszym studjom i wyspecjalizowaniu się w badaniach pewnych grup zwierzęcych.

* * *

Badania faunistyczne są dla biogeografji niemniej od innych ważne, a nawet mogą wyjaśnić pewne problemy, dla których rozwiązania brak danych w badaniach innych dziedzin przyrody.

Dla przykładu pozwolę sobie przytoczyć parę faktów, zaczerpniętych z fauny Tatr i ich pobliża.

Do grup zwierzęcych, które dzięki sposobowi życia nadają się dobrze do badań, usiłujących wyjaśnić pewne problemy z dziedziny zoogeografji, należą niektóre grupy z owadów bezskrzydłych (Apterygogenea), n. p. Przerzutki (Machilidae). Żyją one w miejscach obfitujących w gruz skalny, szukając przeważnie wśród mchu pożywienia, złożonego prawdopodobnie z resztek niższych zwierząt i roślin i dochodząc w Alpach do 2000 m, a w górach Albanji do 2400 m. Przywiązanie ich do miejsc bytowania jest trwalsze niż u wielu innych grup zwierzęcych, niezdolnych do szybkiego poruszania się, albowiem nie są zależne od rozsiedlenia specjalnych roślin, ani też niema wśród nich ani jednej formy, któraby była związana z człowiekiem. W okresie przeddyluwialnym obszar od Renu i Rodanu przez Karpaty do gór Bałkańskich, jako też znaczniejsza część Europy północnej i obszaru nadbałtyckiego był terenem zamieszkanym przez zespół przerzutek, należących do tych rodzajów, które obecnie występują tylko w zachodniej części tego obszaru wraz z Alpami. Lodowce, nadciągające z północy i powstałe w wyższych pasmach gór Europy, musiały wywołać zniszczenie wśród rzeszy przerzutek. Przemawia za tem dowodnie brak do dnia dzisiejszego przerzutek w Tatrach, które sterczą z terenu dookoła pokrytego występowaniem przerzutki, jako wyspa zupełnie przez te owady niezamieszkała. Niezdobyta zaś nie z powodu niekorzystnych warunków klimatycznych czy życiowych dla przerzutek, lecz z powodu późnego zniknięcia ogólnego zlodowacenia z Tatr w stosunku do zbyt powolnego rozprzestrzeniania się przerzutek, późniejszego aniżeli w Alpach, choć góry te miały lodowce znaczniejsze i do dzisiaj je jeszcze posiadają. Najbliższe Tatrom placówki obfitego występowania przerzutki to Gorce, Pieniny i Babia Góra. Z tych skalistych placówek wysyłają one ku Tatrom forpoczty (Czarny i Biały Dunajec), które nie zdołały jednak jeszcze wedrzeć się na niezbyt wysoki wał Gubałówki.

Przeciwnie cały szereg form z innego rzędu owadów bezskrzydłych, mianowicie Collembola przybył w Tatry w epoce lodowej z dalekiej północy, nie docierając jednak do Alp, widocznie pozostających pod tym względem w luźniejszym stosunku do lodowców północnych, aniżeli Tatry. Taką formą jest np. Morulina verrucosa (Börn.), bardzo pokrewna, może tylko rasą, gatunku Morulina gigantea Tullb., żyjącego na dalekiej północy w Syberji, Alasce i w Ellesmere Land. — Każda zaś zima budzi corocznie w Tatrach do życia zespoły z grup owadów bezskrzydłych, które przypominają bardzo skupienia tych owadów na bardzo dalekiej północy i w czasie lata zupełnie zanikają.

Niektóre ze zwierząt trzymają się pewnych stanowisk pierwotnego ich bytowania uparciej, aniżeli rośliny. Np. na wysokich torfowiskach Czarn.-Dunajskich, na stanowisku reliktowem, żyje pociemniała forma motyla Lygris testata L., mianowicie var. insulicola Stgr., znana nadto jeszcze z wysp Szetlandskich, Hebrydów i z wyspy Borkum. Gąsienice tego gatunku żywią się zwykle liśćmi wierzby, osiki i brzozy, które dzisiaj nie rosną na torfowiskach Czarno-Dunajeckich, lecz brzozy niegdyś tam występowały, gdyż pnie tego drzewa spotyka się często w głębszych warstwach tych wysokich torfów. Motyl ten przeżył więc zanik brzozy na torfowiskach, przez co zmuszony został do żywienia się w stadjum gąsienicy jakąś inną rośliną, co łącznie z wilgotnością terenu, wpłynęło zapewne na zmianę jego ubarwienia.

W pobliskich znowu Pieninach zupełnie prawie brak form północnych z owadów bezskrzydłych, zato żyją w tej starej ostoi z grupy tej gatunki, nigdzie, ani w Polsce, ani w innych krajach dotychczas nie znajdywane, prawdopodobnie żywe zabytki bardzo odległych, jeszcze przeddyluwjalnych czasów, np. Podskoczki: Sminthurus wahlgreni Stach, lub Sminthurus guthriei Stach, zbliżony z dzisiejszych form najbardziej do żyjącego ongiś w lasach bursztynowych Smin. succineus Stach.

J. Domaniewski. 1. Badaniami zoologicznemi, które dotychczas zostały przeprowadzone w Tatrach, nie należy się zbyt przejmować. Doceniając je odpowiednio, należy je jednak uważać z wielu względów za niedostateczne nawet w zakresie tych grup, gdzie istnieją już obszerne publikacje. A to dlatego mianowicie, że badania te były przeprowadzone przeważnie tylko przez faunistów, a nie przez morfologów (systematyków) i zoogeografów.

2. Każda praca zoogeograficzna winna być oparta na materjale możliwie wyczerpującym. Zoologowie, jeżdżący w Tatry dorywczo, przeważnie na kilka miesięcy, a nawet tygodni letnich, nie są w stanie zebrać potrzebnego im materjału. Niemożliwem też jest, by każdy zoolog, opracowujący daną grupę, siedział w Tatrach okrągły rok, co w wielu razach byłoby warunkiem nieodzownym dla wyczerpania materjału w zakresie, który z pewnemi zastrzeżeniami możnaby uważać za wystarczający. To też za warunek nieodzowny uważam osadzenie w Tatrach przynajmniej 2-ch kolekcjonerów, którzy pracując tu przez czas dłuższy, mogliby pod kierunkiem specjalistów zbierać odpowiednie materjały. Te materjały, dopełnione przez okresową pracę specjalistów w terenie, mogłyby się stać podstawą do prac zoogeograficznych.

3. Uważam, że główny nacisk należałoby w badaniach zoologicznych zwrócić na grupy zwierząt dobrze poznane pod względem systematycznym i geograficznym. Opierając się bowiem właśnie na takich grupach, będzie można dojść do wniosków natury ogólnej, określających stanowisko fauny Tatr w palearktyce. Nie przesądza to jednak bynajmniej potrzeby badań nad całością fauny, które winny być prowadzone równorzędnie.

4. Za specjalnie ważne uważam zbadanie kopalnej fauny grot. Badania te dadzą nam dopiero klucz do rozwiązania całego szeregu problemów. Toż samo dotyczy badania torfów.

Do badania grot należy podchodzić ze specjalnym pietyzmem. W żadnym razie nie można do nich dopuścić badaczy początkujących, którzy przez brak metody lub jej opanowania mogą zniszczyć wszystko bezpowrotnie. Podkreślam, że w tym kierunku działy się dotychczas rzeczy karygodne.

———:;———

Podróż Simplicissimusa węgierskiego do Tatr w XVII wieku.

(Rozdz. XVIII.)

Jak Simplicissimus przybył do Preszowa i jak był świadkiem okropnego stracenia rzeczonych harnasiów.

Jak mi radzono, bym dla grożącego mi niebezpieczeństwa ze strony zbójników drogę skierował na Szarysz, tak zrobiłem i szczęśliwie tam doszedłem. Gdy jednak zacząłem się chwalić memi podarunkami i sądziłem, że znakomity interes zrobiłem, nadeszły tymczasem do wsi i miasteczek listy z suplikami od kupców, którzy na majątku od zbójników ponieśli szkodę, by w razie, jeżeliby kto chciał sprzedać co ze zrabowanych rzeczy, rzeczy te przytrzymano i im zwrócono. Nalegano tedy i na mnie, bym pochodzące z rabunku darowane mi sukno złożył w Preszowie do rąk władzy, inaczej odbiorą mi je przemocą i jeszcze mnie wyśmieją.

Cóż miałem tedy robić? Sumienie szeptało mi, że nie mam prawa zatrzymywać sobie tych rzeczy, zresztą było to moją powinnością usłuchać hrabiego Rakoczego, który rezydował w Szaryszu i odbywał sądy w Preszowie; tylko dukata pozwolono mi zatrzymać sobie jako rekompensatę za rzeczy. Oprócz tego ofiarował mi pan hrabia opróżnioną posadę wojskowego dobosza na zamku. Ucieszony tą nową kondycją trzymałem się dobrze i byłem dla każdego usłużny, dlatego też wszyscy mnie lubili, a że byłem rączy i do wszystkiego się zastosowałem, wzięto mnie do dworu.

Wkrótce porobiono jednak przygotowania w hrabstwie, ażeby hajducy (których każde hrabstwo wspólnie z należącą do niego szlachtą i z wolnemi miastami letnią porą, jako więcej niebezpieczną, utrzymywali nawet stu do łapania zbójników) ostro śledzili owych trzech harnasiów razem z ich towarzyszami. Jakoż wkrótce potem przychwycili hajducy przed żniwami Hawrana i Beyhusa oraz innych. Janka zaś, który był niezwykle zwinny w nogach i wyskakiwał w górę z podziwienia godną zręcznością, starano się żywcem chwycić. Bandę jego rozbito. W ośm dni potem, po osadzeniu w więzieniu tamtych dwóch, był Janko na tyle niebaczny, że podpiwszy sobie, położył się w zbożu koło Preszowa dla wypoczynku i przespania się, co spostrzegł jeden chłop i cichutko podsunął się ku niemu z widłami. Te widły wsadził chłop koło szyi jego w ziemię, przycisnął mocno i zawołał chłopów, którzy w polu pracowali, na pomoc. Rozbroili go potem, związali i w niedzielę, po rannem kazaniu z triumfem przywieźli go na wozie do Preszowa. Zrobiono z nimi krótki proces: naprzód mocno ich torturowano, szczególnie Hawrana tak, że aż wnętrzności z niego wypadały. Nie przyznali się jednak, gdzie schowali zrabowane rzeczy, albo gdzie je podzieli. Przyznali się tylko do rabunków i mordów dobrze znanych. Sam byłem świadkiem, że pomimo strasznych tortur i mąk nie przyznają się do niczego, a nawet nie zapłaczą.

Gdy temu Hawranowi kat wyciął dwa pasy od szyi aż do pięt i ściągnął je, Hawran stojąc przywiązany do słupa szubienicy i oglądając się poza siebie, miotał straszne przekleństwa na kata, odzywając się do niego po rusnacku: „Żywo ściągaj mi skórę, czort twoju matier nj... Gdybym ja cię miał w swojej mocy, zrobiłbym ci to inaczej i daleko lepiej!“ Potem jeszcze okropniejsze miotał przekleństwa. Asystujący mu słowacki duchowny napomadzał go na lepsze myśli i upominał do modlitwy, lecz on chwilkę się modlił, potem znów klął. Kat zaś ściągnąwszy pasy, ofiarował je stojącym wokoło na sprzedaż. Ja złożyłem na ten cel cztery talary i dostałem je. Biedny skazaniec popatrzył na mnie i zapytał, co sobie z nich dam zrobić? Odpowiedziałem, że pas do szabli, rzemień albo kańczug. Na to on zauważył, iż cieszy go, że jakiś poczciwiec tak drogo płaci jego skórę i jako pamiątkę chce ją nosić, ale potem zaczął mnie strasznie przeklinać, bo przypomniał sobie, że zna mnie z Purcelgrundu i wyrzekł żal, że mnie wtedy nie udusił i nie zabił. Duchowny zalecał mu lepsze myśli, lecz wkrótce potem wbito mu hak w prawy bok i wyciągnięto do góry, a on tak żył jeszcze jakiś czas.

Beyhusa bardzo powoli żywcem łamano kołem, a potem darto zeń pasy. Był to widok okrutny, straszny!

Janka zaś, któremu dwukrotnie winę przebaczano a nawet w Szaryskim okręgu mianowany został naczelnikiem hajduków i w tej służbie dużo nałapał zbójów i oddał ich w ręce władz i nieraz był przy tem obecny, jak za straszne ich przewinienia żywcem na pal ich wbijano, kołem łamano, pasy z nich darto lub na haku ich wieszano, — Janka tego rozebrano do naga, poryto ciało jego nożami, zawinięto w świeżo ściągniętą skórę końską i zaszyto ręce i nogi razem, zaś głowę zostawiono wolną na zewnątrz i wystawiono na największy upał tak, że na trzeci dzień, żywcem toczony robactwem, nędznie zginął. A koło Preszowskiej szubienicy pale i koły stoją jak mały las.

Kobiety, które tym zbójom donosiły prochu i ołowiu, wieszano także, a właśnie wtedy dwie powieszono. A pomimo tego, że ptaszki te tak okrutnie tracono, nie odnosiło to skutku. Trafiało się, że ten co dzisiaj przy takiej wstrętnej egzekucji stał i przypatrywał się jej, nazajutrz biegł między zbójów i sam rabował i tego dużo było przykładów, że sami hajducy, których zadaniem było łapać zbójów i władzom wydawać, stawali się zbójami.

Koniec.

Kronika.

Zebranie polityczne. W niedzielę, dnia 6 b. m. odbył się w Nowym Targu w sali „Sokoła" Wiec publiczny, na którym posłowie z B. B. W. R. przedstawili zebranym obecne położenie. Sala „Sokoła" przepełniona była obywatelstwem z całego Podhala, a także Spisza i Orawy. Było około 800 osób. Przemawiali pp. posłowie Ks. Madej o sytuacji ogólnej, Hyla o stosunkach i położeniu gospodarczem, Walewski o polityce zagranicznej i Feliks Gwiżdż o ogólnem położeniu politycznem i gospodarczem Polski. Zebraniu, na którem była liczna grupa zwolenników obecnego Rządu z Zakopanego, przewodniczył p. dyr. Fr. Drużbacki.

Walne zebranie Legjonistów. W niedzielę, dnia 6 b. m. odbyło się w Zakopanem Walne Zebranie tutejszego Związku Legjonistów. Poza sprawozdaniem Zarządu z działalności za rok ubiegły i obszerniejszem omówieniu sprawy budowy własnego domu, dokonano wyboru zarządu, do którego weszli: jako prezes ponownie p. burmistrz L. Winnicki, jako zastępcy pp. Knapczyk Antoni i dyr. Jaworski.

Z Klubu dyskusyjnego. Powstanie, założonej przez Klub Dyskusyjny Czytelni Publicznej, wpłynęło jak się zdaje, także nader korzystnie i na sam Klub, względnie jego żywotność, czego dowodem ostatni (w sobotę, 5 b. m.) urządzony wieczór „dyskusyjny", który tym razem zamienił się w koncert. Szanowny i zacny, a niestrudzony zawsze w pomysłach prezes p. dr. Mischke, przyszedł tym razem na zebranie zbrojny nie tylko, jak zawsze w pogodę ducha, ale na dodatek w gitarę.. Powiedziawszy sobie, że skoro śp. Roman Żelazowski mógł być nie tylko artystą dramatycznym, ale i trubadurem, to dlaczego i on nie mógłby się o godność tę ubiegać, skoro „wiedzą wszyscy, że mu na tym instrumencie nie dorówna nikt w biegłości, guście i talencie..." — i w następstwie, przy łagodnych dźwiękach instrumentu, popłynęły, zapadając głęboko we wrażliwe dusze i serca zebranych, słowa różnych staroświeckich i nowszych piosenek polskich, ruskich i t. d. Tak miłych chwil, jak w sobotę, 5 b. m. nie przeżywał Klub Dyskusyjny już dawno. W najbliższą sobotę, t. j. 12 b. m. czeka znów członków Klubu wspaniała biesiada, w postaci odczytu p. dyr. T. Malickiego p. t. „Od Alp po Sycylję". Przypominamy wszystkim, że zebrania członków Klubu odbywają się obecnie w nowym lokalu, t. j. w Czytelni, w budynku po Komisarjacie P. P. na Rynku. Początek sobotniego zebrania punktualnie o godz. 8.30 wieczór.

„Zaczarowane Koło". Urządzone w niedzielę, 6 b. m. w sali teatralnej „Morskie Oko" przez Tow. „Gwiazda" przedstawienie amatorskie znakomitej sztuki Lucjana Rydla „Zaczarowane Koło" wypadło nader udatnie. Reżyserję i inscenizację przeprowadził bardzo starannie p. prof. Szumański. Bardzo dobrze wypadły dekoracje, szczególnie jeziora. Gra artystów-amatorów stała rzeczywiście na wysokim poziomie. Szczególnie dobrze wywiązali się ze swych ról wykonawcy: Drwala, Mynarki, Maciusia. Dobre również sylwetki stworzyli wykonawcy ról: Boruty i Kusego. Spodziewać się należy, że tak prof. Szumański, jak i wszyscy amatorzy nie zadowolnią się tym jednym występem i w niedługim czasie pokażą się nam ponownie we wspaniałej sztuce L. Rydla.

Popis uczniów Szkoły muzycznej. W niedzielę, 13 b. m. odbędzie się o godz. 11 w sali restauracji p. Trzaski popis uczniów szkoły muzycznej pny Beyerówny.

Kurs teoretyczny dla właśc. pensjonatów. Staraniem Gremjum Pensjonatów zorganizowany został Kurs teoretyczny dla właścicieli hoteli i pensjonatów. Wykłady odbywać się będą w czasie od 11—17 kwietnia b. r. w godzinach od 5—7 po poł. w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego (Bazar Polski). Kurs prowadzić będzie p. red. dr. Jarosław Sawczak, autor „Praktycznego podręcznika dla właścicieli pensjonatów". Tematami wykładów będą: 1) Historja rozwoju przemysłu hotelowo-pensjonatowego; 2) Urządzenie hotelu-pensjonatu; 3) Zadania właściciela, dzierżawcy, kierownika hotelu-pensjonatu; 4) Kształcenie służby; 5) Rozkład pracy; 6) Usługa przy stole; 7) Księgowość; 8) Korespondencja; 9) Towaroznawstwo; 10) Reklama; 11) Organizacja. — Opłata za cały kurs wynosi tylko 10 zł. Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Gremjum, ul. Zamoyskiego (róg Witkiewicza), nad Składnicą Towarową w godzinach od 6—7 wieczór.

„To co najlepsze". W sobotę, 12 b. m. punktualnie o godz. 9 wieczór pod odpowiedzialnością sądową w Sanatorjum Polsk. Czerwonego Krzyża rewja p. t. „To co najlepsze" (Ekspresjonizm i prymitywizm na scenie). Zespół komedjantów zrodzony z właściciela psa-wilka, pięknej dziewczyny, dziennikarza i malarza, da widowisko kabaretowe godne naśladowania. W programie: Żydówka, Carmen, Poszukujący narzeczonej, Cyrulik chery z urojenia, Kuglarze, Tresura konia i Napoleon pod Vater—clo zmusi wszystkich do oddania salwy śmiechu za jedne 100 groszy. Primadonna urocza Hanka (Baranówna z domu). Conferenciere dr. Pak, genjalny pyskacz, champion świata, nie da chwili spokoju. Kierownik artystyczny: T. H. Dąbrowski. Wejście 1 zł. Dochód przeznaczony na Polski Czerwony Krzyż.

Powstanie nowej kulturalnej i humanitarnej placówki w Zakopanem. Dnia 14 marca odbyło się pierwsze zebranie Zakopiańskiego Koła Polskiego Białego Krzyża. Celem stowarzyszenia tego jest praca kulturalna i oświatowa dla żołnierza jak również dostarczanie żołnierzowi pomocy materjalnej. Koło zakopiańskie wzięło sobie za cel opiekę nad inwalidami, a zwłaszcza ociemniałymi żołnierzami i w tym celu ma Koło to zająć się istniejącym w Zakopanem Domem inwalidów, gdzie ma zostać ulokowanych około 30-tu ludzi pozbawionych wzroku. Obecnie Koło liczy dopiero 12 członków. Na zebraniu wybrani zostali: prezesem Gen. Linde, wiceprez. p. doktorowa Czarnkowa, sekr. p. Brzezinowa, skarbn. p. inżynierowa Liberakowa. — Z całego serca zasyłamy nowej placówce „Szczęść Boże" i życzymy owocnej pracy. Wkładka roczna członka zwyczajnego wynosi tylko 3 zł, tak że Koło tutejsze powinno wkrótce rozwinąć się, gdyż wydatek 25 groszy miesięcznie nikomu ciężkim nie będzie a spełni on szlachetny cel niesienia pomocy ociemniałym inwalidom, którzy dużo wycierpieli i dużo przeszli.

Nasz odcinek. W dzisiejszym numerze naszego tygodnika zamieszczamy nigdzie niedrukowaną nowelkę laureata m. Warszawy, popularnego i znakomitego poety i literata, obok Kazimierza Tetmajera największego piewcy Tatr i Podhala — Władysława Orkana.

Podziękowanie. Proszeni jesteśmy przez panią Ewelinę Boguszewską do wyrażenia na tem miejscu podziękowania p. inż. Gerżabkowi za pogadanki, kuracjuszkom i służbie pensjonatu „Oksza" za złożone 35 zł, kuracjuszom „Odrodzenia", pani Klarze Jelskiej, za złożone 26 zł, kuracjuszom Sanatorjum Dra Łotockiego za 23 zł, Seminarjum Nauczycielskiemu za 7 zł, Pani Jamonttowej za 5'50 zł. Złożone łaskawie przez ofiarodawców pieniądze zasilą fundusz składki na budowę 24 krzyżów, stawianych w Kalwarji wileńskiej ku uczczeniu pamięci pomordowanych przez bolszewików księży katolickich.

Z Komitetu Imprez Sportowych. Prezydjum Komitetu Imprez Sportowych otrzymało z Powiatowego Komitetu Wych. Fiz. i P. W. w Nowym Targu, listem z daty 12 marca b. r. podziękowanie za ufundowanie przez K. I. S. nagrody na zawody narciarskie członków P. W. w Nowym Targu.

Klęska powodzi we Francji. Z inicjatywy Związku Przyjaciół Francji (Cercle Francais) odbyło się w niedzielę, dnia 6 b. m., zebranie w Sokole. Zebranie zagaił z ramienia Związku p. prof. Seelieb, poczem pani Dr. Helm-Pirgowa wygłosiła piękny referat o klęsce powodzi w Francji, który zrobił na słuchaczach bardzo silne wrażenie. Audytorjum składało się prawie wyłącznie z kobiet z ludu; z inteligencji, niestety, nie było nikogo. Dochód z wstępów wyniósł 47 złotych. Należy podkreślić z całem uznaniem, że drukarnia p. Trybuły całą należytość za afisze (28 zł) darowała na powodzian, zaś biuro rozlepiania afiszy p. Tarnawskiego z należnych 12 zł, przeznaczyło na ten cel 7 zł. Ogólne zestawienie dochodów na powodzian podamy w przyszłym numerze. Zebranie uchwaliło ponadto przesłać powodzianom kilka słów współczucia.

Lista gości

z dni od 1—8 kwietnia 1930.

Aronson Marja, Warszawa, Murań.
Antoniakówna Henryka, Warszawa, Soplicowo.
Aleksiewicz Starzyńska Hal., Warszawa, Sanitas
Bandlówna Genowefa, Tomaszów Maz., Sercanki.
Brajewska Olga, Zebrzydowice, San. Naucz.
Bargiel Józef, Chatki, Modrzejów.
Bartycha Józef, Jabłonna, San. Dr. Łotockiego.
Baster Marja, Pisary, Szpital Klimat.
Bączkówna Marja, Kutno, Sanat. Naucz.
Bartoszkowa Stanisława, Łódzkie, Sanitas.
Berger Oskar, Cieszyn, H. p. Gewontem.
Bem Halina, Kraków, Przystań.
Bernhardt Helena, Międzygórze, Czerw. Krzyż.
Binan Stanisława, Kielce, Biały Dworek.
Białasówna Janina, Zabłotów, Odrodzenie.
Bielska Marja, Lublin, Ostoja.
Bigaj Jan, Zarzecze, Polic. Dom Zdr.
Bielańska Janina, Lwów, Bank Polski.
Bochnig Jadwiga, Uszew, Czerw. Krzyż.
Bobowska Wacława, Nakło, Modrzejów.
Brun M., Francja, Morskie Oko.
Burciszewski Leon, Gniezno, Stamary.
Budzichowski Franciszek, Modrzejów.
Bychowska Ellen z s., Warszawa, Mirjam.
Cierlińska Mieczysława, Japonka.
Cywińska Marja, Bydgoszcz, Modrzejów.
Chromicz Walenty, Sambor, Kubinówka.
Chrzanowski Józef, Warszawa, H. p. Gewontem.
Czaplicka Michalina, Warszawa, Ermitage.
Czarnecka Marja, Zakopane, Janka.
Czapliński Wład., Łódź, Polic. Dom Zdr.
Dąbek Feliks, Czeremcha, Sanat. Naucz.
Danecki Dr. Leon, Warszawa, Staszeczkówka.
Dańkowska Jadwiga, Białostockie, Sanat. Naucz.
Derengowska Marja, Warszawa, Czerw. Krzyż.
Drzewiecka Jadwiga, Warszawa, Przystań.
Dułaj Michał, Piotrków, Czerw. Krzyż.
Drozdowska Jadwiga, Poznań, Oaza.
Dymnicka Jadw., Zakopane, Żywcz., Ślimakowa.
Fawrelowa Janina, Międzyrzec, Oksza.
Frenklówna Romana, Warszawa, Przystań.
Fitkał Adam z ż., Warszawa, Grunwald.
Filip Tadeusz, Kraków, Krupówki 17.
Flisarski Tad., Kraków, Turkowski ob. B. Pom.
Filuś Anna, Kraków, Krupówki 17.
Filanko Marja, Lipinki, Chałub., Cieśla.
Futymówna Zofja, Daleszyce, San. Naucz.
Gadzalski Władysław, Dębina, Czerw. Krzyż.
Gałuszkówna Zofja, Kraków, Morskie Oko.
Gąsior Bolesław, Zabrzeg, Dom Turyst. Naucz.
Gajda Kazimiera, Łódź, Bachledy, Palider.
Głaszciówna Marja, Ujazd, Grunwald.
Geyer Aleksander z ż., Warszawa, Sanato.
Gieszczykiewicz Stanisław, Kraków, Poraj.
Grosicki Kazimierz, Warszawa, Szpital Klimat.
Goldszlak Ewa, Warszawa, Wołodyjówka.
Gorzechowska Nadzieja, Radom, Czerw. Krzyż.
Groniowa Eugenja, Żelazno, Czerw. Krzyż.
Godowska Marja, Częstochowa, Dom Tur. Naucz.
Gutter Dawid, Chrzanów, Czerw. Krzyż.
Gryszkowa Romana, Warszawa, Tarnowianka.
Gyurcsak Józef, Kraków, Krzysia.
Hajduk Nikodem, Król. Huta, Jaśka.
Heintze Erwin, Moszczenica, Czernichowianka.
Heleniakówna Anna, Osiok, Sanat. Naucz.
Helewska S. Melanja, Kraków, Szpital Klimat.
Herzman Karol, Bielsko, Jaśka.
Horowitz Dr. Miecz., Warszawa, **Warszawianka.**
Holbauer Miro, Morskie Oko.
Holctzeger Albert, Warszawa, Jaśka.
Holtorff Hanna, Warszawa, Parnas.
Huczyńska Lucyna, Przeworsk, Czerw. Krzyż.
Huczyńska Helena, Przeworsk, Czerw. Krzyż.
Illmann Gustaw, Gdańsk, Stamary.
Jarnicki Marjan z r., Lublin, Kasztelanka.
Jacyszyn Wilhelm, Kraków, Szpital Klimat.
Jankowiak Ludwik, Kaliszkowiec, Belladonna.
Jaros Stanisław, Czaple Małe, Sanat. Naucz.
Jankowski Teodor, Warszawa, Przystań.
Janiczkówna Józefa, Sambor, Sant. Naucz.
Jamka Roman, Biała, Poraj.
Jełowicka Zofja, Chocimierz, Paryżanka.
Jurkowski Roman, Warszawa, Czerw. Krzyż.
Juszczykówna Stefanja, Małachowce, Polic. D. Zd.
Kramarzowa Dan., Kraków, Do Białego, Galarow.
Kaniewska Bolesława, Łęg, Santa. Naucz.
Klaczyński Janusz, Król. Huta, Nosal.
Kardachowa Pelagja, Gdynia, Czerw. Krzyż.
Kraskowski Paul, Paryż, Bristol.
Krawczyk Stanisław, Dębica, Błękitna.
Karwowska Irena, Warszawa, Włodka.
Kalinowska Aleksandra, Warszawa, Włodka.
Kałucka Emilja, Michałkowice, Lida.
Kralkowski Stanisław, Warszawa, Słoneczna.
Kanwiński Józef, Poznań, Pomoc Bratnia.
Kępińska Jadwiga, Piotrków, Czerw. Krzyż.
Kleczek Mieczysław, Łomża, Pomoc Bratnia.
Kiciński Henryk, Suwałki, Polic. Dom Zdr.
Królikowski Tadeusz, Wilno, Sanat. Naucz.
Kotlińska Marja, Chełsty, Sanat. Naucz.
Koltunówna A., Lwów, **Warszawianka.**
Kożuchowa Helena, Sarny, Soplicowo.
Koszyk Stefan, Komarno, Sędziówka.
Kohert Tatjana, Dęblin, Alinek.
Komendzińska Bronisława, Zakopane, Orcio.
Kozłowski Marjan, Rembertów, Goplana.
Kolanowski Józef, Zamość, Sanato.
Kolewe Stanisława, Plewna, Szpital Klimat.
Koterla Wiktor, Rudołtowice, Dom Tur. Naucz.
Kollertowa Tatjana, Dęblin, San. Dr. Łotockiego.
Kulcenty Stefan, Śrem, Sanato.
Kubiczek Józef, Sławków, San. Dr. Łotockiego.
Kuczewska Regina, Obrochtówka.
Kruszyńska Natalja, Radom, Sanat. Naucz.
Kurkowska Danuta, Częstochowa, Jordanówka.
Kryńska Leok., Dąbrówka Kościel., San. Nnaucz.
Lamotówna Stanisł., Kraków, H. p. Gewontem.
Lambokówna Marja, Katowice, Eldorado.
Latacz Henryk, Wielkie Hajduki, Czerw. Krzyż.
Landau Edmund, Warszawa, Bank Polski.
Lejbrandt Wacław, Warszawa, **Warszawianka.**
Legis Krystyna, Warszawa, Szałas.
Lewicki Ignacy, Drohobycz, Szpital Klimat.
Lenc Benon, Łódź, Tatry.
Leszczyńska Marja, Lwów, Zamieć.
Lewandowska Walerja, Warszawa, Parnas.
Lelito Ludwik, Kraków, Morskie Oko.
Lisowy Marja, Katowice, Czerw. Krzyż.
Ligier Olga, Kraków, Morskie Oko.
Librant Tomasz i Zofja, Bukowiec, Marta.
Lorencówna Stefanja, Mstów, Sanat. Naucz.
Loteczkowa Janina, Lwów, Hala Gąsienicowa.
Ludwig Ferdynand, Oświęcim, Szpital Klimat.
Łozińska Jadwiga, Suwałki, Polic. Dom Zdr.
Malcherówna Jadwiga, Żywiec, Sanat. Naucz.
Maciurakówna Stanisł., Król. Huta, Sanat. Naucz.
Mrass Leokadja, Warszawa, Lotos.
Masiński Jan, Warszawa, Baszta.
Marchlewski Teofil, Zagórowo, Czerw. Krzyż.
Marcio Croce, Warszawa, Bristol.
Marszałkowa Jadw., Białogóra, **Pod Gubałówką.**
Matusiewicz Henryk, Warszawa, Jaśka.
Mądrzykówna Janina, Klimontów, San. Naucz.
Mlączko Józef, Częstochowa, Polic. Dom Zdr.
Mikołajewski Antoni, Lubośnia, Szpital Klimat.
Misiewicz Marja, Wola Dobrost., Krokus.
Miglin Leon, Warszawa, Sanato.
Mogilnicki Stefan, Warszawa, H. Europejski.
Moskwińska Szuch Idalja, Warsz., San. Naucz.
Niedźwiedzińska Stefanja, Leszno, Odrodzenie.
Nowosadowska Helena, Mogilawce, Sanat. Naucz.
Nowocień Ks. Stanisław, Tczew, Smereków.
Nowakowa Hel., Dolina Czarnicka, Staszeczkówka
Omencetter Juljusz, Łódź, Szopenówka.
Ptaszyński Irena, Kraków, Irusia.
Pawłowski Wład., Kraków, **Warszawianka.**

Ptasiński Kajetan, Wierzchowiny, Jordanówka.
Pląsek Wincenty, Radom, Polic. Dom Zdr.
Pełka Franciszek, Radomsko, Parnaś.
Picek Antonina, Kopcze Czeskie, Kościeliska 39.
Pietrkówna Anast., Michałkowice, Boromeuszki.
Płoński Henryk, Krobia, Turkowski ob. Br. Pom.
Połomski Ignacy, Nowy Sącz, Szpital Klimat.
Puzyna Zbigniew, Kraków, Księżówka.
Pużak Józef, Nowogródek, Sanat. Naucz.
Przygodzka Marja, Leszno, Czernichowianka.

Rakoczówna Bogusława, Marklowice. San. Nauczyc.
Rogalski Stanisław, Warszawa, w górach.
Romanowska Marja, Jaśliska, Szpital Klimat.
Rosenberg Zofja Ant., Kraków, Miriam.
Romankiewicz Adam, Nowy Bytom, Irusia
Rusin Karol, Biała, Poraj.
Rzuchowski Janusz, Warszawa, Albion.
Rybiński Adam, Kraków, Szałas.
Sławińska Wanda, Bedlno, Zamieć.
Sadowska Zofja, Grodno, Zacisze.
Sawczukowa Stefanja, Krasnosielce, Sanat. Nauczyc.
Skrętna Bronisława, Kalisz, Modrzejów.
Seroczyński Kazimierz, Załuski, Polic. Dom Zdr.
Serafin Karol, Boryszew, Sanat. Nauczyc.
Senyk Jan, Kieleckie, Czerw. Krzyż.
Śliwiński Mieczysław, Poznań, Piotrkowianka.
Śliwa Stanisław, Bochnia, Szital Klimat.
Świątnicki Władysław, Warszawa, Warsz. Kasa Ch.
Siodłowska Zofja, Warszawa, Czerw. Krzyż.
Sokołowski Kazimierz, Bydgoszcz, Modrzejów.
Słońska Stanisława, Ciechanów, Czerw. Krzyż.
Skrotówna Elżbieta, Lwów, Czerw. Krzyż.
Sołga Irena, Kraków, Morskie Oko.
Sosnowski Bronisław, Warszawa, Łomnica.
Sokołowa Janina, Roguszyn, Mołodów.
Snowadzki Adam, Klimaszewice, Mołodów.
Soszkówna Stan., Warszawa, Turkowski o/ Br. Pom.
Sosnkowska Jadwiga z r., Bukowiec, Marta.
Sobczak Wojciech, Dom Turyst. Nauczyc.
Sobolewski Leon z m., Kraków, Żychoniówka.
Smolka Dr. Władysław, Lwów, Walówka.
Skura Wacław, Warszawa, Pomoc Bratnia.
Skrzypiński Juljan, Jarno. Polic. Dom Zdr.
Spytkowski Stanisław, Ostrzechów, **Przedświt.**
Szwedko Olga, Warszawa, Lipnica.
Szewczyk Józef, Pruszków, Sanato.
Szajermanowa Janina, Mszczonów, Dom Tur. Naucz.
Szwer Hela, Stopnice, Szymony Groblowy.
Szymański Marjan, Końskie, Czerw. Krzyż.
Szprynger Konrad, Antonin, Szałas.
Szymkiewicz Stefanja, Piotrków, Nasz Domek.
Stelzer Alfred, Kraków, Wanda.
Stolny Kazimierz, Kraków, Wanda.
Streitówna Marja, Lwów, Sorrento.
Stawska Helena, Pyzdry, Bagatela.
Starzyńska Aleksiewicz Halina, Warszawa, Sanitas.
Trąbczyński Piotr, Warszawa, Bohdanówka.
Thielówna Aleksandra, Subkowy, Wawel.
Tomorowicz Marja, Warszawa, Ermitage.
Trybusówna Janina, Warszawa, Rzymianka.
Urbach Lewek, Kraków, Poraj.
Uszyński Bruno, Lwów, Olimp.
Utasiak Józef, Sokołów Podl., Sanat. Nauczyc.
Vavra Antoni, Praga, Stamary.
Walawska Marja, Warszawa, Atlas.
Wałężanka Janina, Czchów, Sanat. Nuczyc.
Werdyger Dora z c., Łódź, Janosik.
Wrzeszcz Franciszek, Łódzkie, San. Dr. Łotockiego.
Węgier Ignacy, Zamrów, San. Dr. Łotockiego.
Winiarska Zofja, Przemyśl, San. Dr. Łotockiego.
Wiśniowski Alojzy, Orzegów, Jaśka.
Wiedzieżycka Anna, Białystok, Czerw. Krzyż.
Wróblewska Józefa, Wieluń, **Pod Gubałówką.**
Wolny Wilhelm z ż., Piasek, Sanato.
Wojtkiewicz Ludwik, Pruszków, Szpital Klimat.
Włodarczyk Henryk, Kraków, Tatary, Brzozowska.
Wozimko Józef, Milanowicze, San. Nauczyc.
Zabłocki Stanisław, Cieszecin Mały, Odrodzenie.
Zając Marcel, Bochnia, Urocza.
Zarańska Marja z siostrzenicą, Lublin, Ostoja.
Zagrodzki Zygmunt, Częstochowa, Biały Dworek.
Zahray Roman, Czerniowce, Przystań.
Zalipka Rudolf, Lwów, Lunieczka.
Zemta Antoni, Siedlce, Dom Zdr. S. U. P.
Zieliński Tadeusz, Katowice, Oaza.
Zwolińska Sabina, Łódź, Marta.
Zyganka Helena, Sambor, Sanat. Nauczyc.
Żebrowski Feliks, Włochy, Polesie.
Żurakowska Zofja, Warszawa, Zunka.
Żelaśkiewicz Aleks., Pokrzywnica, Dom Tur. Naucz.
Żylińska Bronisława, Białystok, Leśniakówka.

INFORMATOR

a) Dział adresowy:

Urzędy i instytucje:

Urząd gminny, ul. Krupówki, „Bazar Polski".
Zarząd Uzdrowiska, Rynek.
P. Starosta Powiatowy przyjmuje we wtorki między godz. 10 a 12 przed południem w biurze Zarządu Uzdrowiska.
Komisarjat Pol. Państw., ul. Chramcówki, tel. 391.
Urząd Parafialny, ul. Krupówki, obok kościoła paraf.
Lekarz klimat., Dr. Mastalerz, Biuro lekarza w Zarządzie Uzdrowiska, Rynek.
Biuro meldunkowe w Zarz. Uzdr., Rynek.
Szpital Klimatyczny, ul. Szpitalna.
Stacja Ratunkowa Zarządu Uzdrowiska w Zakopanem — Szpital Klimatyczny — telef. Nr. 444.
Tatrz. Ochotn. Pogot. Ratunkowe, ul. Krupówki, dworzec P. Tow. Tatrz.
Komenda Garnizonu, Zakopane, w Sanatorjum Wojsk. im. Marsz. J. Piłsudskiego.
Biuro meldunkowe dla osób wojskowych: na Posterunku Żandarmerji — ul. Chramcówki, willa „Wojtuś".
Urząd Pocztowy i Telegraficzny, Krupówki 22.
Dworzec Samochodowy, ul. Krupówki, obok restauracji Karpowicza.
Pol. Towarz. Tatrzańskie, ul. Krupówki, „Dworzec Tatrzański".
Muzeum Tatrzańskie im. Dra Tytusa Chałubińskiego, Krupówki, obok dworca Tatrzańskiego.
Dr. Włodzimierz Jasiński, notarjat, Krupówki 39.
Sekretarjat Gremjum Właśc. Pensj., ul. Witkiewicza 1 — godziny urzędowania od 4—6 po południu (16—18). Tel. 308.
Państwowy nadzór lasów tatrzańskich — inż. M. A. Liberak, ul. Chałubińskiego, willa „Liberaków".

Adwokaci:

Dr. Stanisł. Aulich, Krupówki 45, tel. 447 — naprzeciw M. Oka, za „Bazarem Polskim".
Dr Józef Bulanda, ul. Ogrodowa, Willa „Jaśka" za pocztą, tel. 407.
Dr Józef Diehl, delegat Izby adwokackiej, ul. Sienkiewicza, willa „Chochlik", tel. 417, przyjmuje od 4—6 po południu.
Dr Bertold Fass, ul. Krupówki 27, dom Fr. Bachledy Curusia, tel. 404.
Dr Franciszek Kowalski, Krupówki, dom J. Krzysiaka.
Dr. I. Krittenstein, ul. Krupówki 39, tel. 343.
Dr. Stanisław Wierzbicki, ulica Kościuszki, dom B. Rajskiego, tel. 245.

b) Dział ogłoszeniowy:

Apteki:

„Pod Opatrznością Boską", ul. Witkiewicza.
III Apteka, B. Masłowskiego, Chramcówki, tel. 246
Najstarsza Apteka „Pod Białym Orłem", F. Tabeau, Krupówki, obok Trzaski.

Fotograficzne Zakłady:

H. Schabenbeck, Krupówki 57. Tel. 136. Przyjmuje roboty amatorskie. Skład przyborów.

Krawcy:

„Sport", Krupówki 49 (P. Lal i F. Mizia).
Ludw. Willinger, Krupówki 51, w podw., tel. 548.

Towary bławatne:

O. Kretschmer, Krupówki 74.

Galanterja, przybory do szycia i haftu:

Antoni Krzyżak, Krupówki, róg ul. na Rynek.
Mangel Maks, vis a vis Morskiego Oka (obuwie, trykotaże, bielizna, manufaktura), tel. 427.

Pamiątki, zabawki, art. sport.:

Bazar „Pod Góralem", Krupówki 49 (Instrumenty muzyczne).
Pracownia art. rzeźb. T. Wieczorka, ul. Jagiellońska, Willa „Szopenówka".

Rowery, gramofony i płyty.

„Hydropol", Zakopane, Krupówki 74.

Restauracje.

Stan. Karpowicz i Syn, najstarsza, znana ze znakomitej kuchni restauracja, ul. Krupówki.

Opony, smary i akcesorja samochodowe.

„Hydropol", Zakopane, Krupówki 74.

Biura sprzedaży wil i parcel:

T Siemianowski, obok poczty, tel. 327.
J. Kubiński, Krupówki 27, tel. 397.

Banki:

Bank Podhalański — Spółdzielczy, ul. Krupówki — własny gmach, vis a vis Poczty, tel. 401.

Cena ogłoszeń.

Za wiersz milimetrowy na I-ej stronie 60 gr, w tekście 45 gr, na ostatniej stronie 30 gr. Przy ogłoszeniach serjowych stosowne rabaty.

Prenumerata.

P. T. Prenumeratorów zamiejscowych uprasza się przekazywać prenumeratę przez P. K. O. Kraków, Nr. konta 409.650.

Adres Redakcji i Administracji: Zakopane — Składnica Gremjum pensjonatów, ul. Witkiewicza, **telefon Nr. 581.** — PKO. Kraków Nr. konta 409.650.

Wydawca: Maksymiljan Skibiński, Zakopane. — Redaktor naczelny i odpowiedz.: Dr. Józef Żychoń, Zakopane. Drukarnia Pawła Mitręgi w Cieszynie.